

Czy Polak może być mądry przed szkodą



Jerzy Naumann

Dlaczego nie każdy może otworzyć aptekę lub uruchomić gabinet lekarski? Dlaczego nie każdy architekt od razu zdobywa prawo do wykonywania nadzoru budowlanego? Dlaczego nie można zostać notariuszem wpisując się do ewidencji działalności gospodarczej? Dlaczego bank może założyć nie ten, kto tylko chce, lecz tylko ten, kto chce oraz spełnia określone, wysokie kryteria?

Dla każdego odpowiedzi na te pytania są oczywiste. Tam, gdzie chodzi o ważne ludzkie dobra lub ważne ludzkie interesy, tam niewidzialna ręka rynku staje się widzialna. Prawo zakazuje leczenia znachorom. Skoro zamierzasz zajmować się poważnymi sprawami innych, musisz nabyć określoną wiedzę, wesprzeć ją doświadczeniem oraz przyjąć za własne obowiązujące zasady wykonywania określonego zawodu. Tym się odróżniają zawody zaufania publicznego od innych zajęć. Każdy przytomny obywatel dostaje gęziej skórki, słysząc takie farmazony, jak ten na przykład, że prowadzenie kancelarii adwokackiej nie różni się niczym od sklepu rzeźniczego (Rokita), czy też, że jest to dokładnie to samo, co sprzedawanie pietruszki (Gwiazdowski).

Jest przejawem dyletantyzmu i arogancji szermowanie argumentami, że w całej sprawie chodzi wyłącznie o partykularne interesy notariuszy, lekarzy, adwokatów, architektów czy farmaceutów. Tu chodzi o ich interesy oczywiście, ale w pierwszym - najważniejszym - rzędzie chodzi o powiązanie np. świadczenia pomocy prawnej nie tylko z profesjonalizmem (wiedza plus doświadczenie plus deontologia), ale przede wszystkim z odpowiedzialnością zawodową za skutki swojego działania.

Przepraszam zacząć brać studencką, ale jeśli absolwenci chcą się zabrać do świadczenia pomocy prawnej na własną rękę, to jest to porównywalne z oddaniem kierownicy dziecięcego autokaru kierowcy, który właśnie odebrał kartę rowerową. Problem w tym, że przeciętny, i zwykle niezamożny, Kowalski nie jest w stanie w tym wszystkim się połapać. Widzi szyld i tanie usługi, więc „wchodzi” w to. Po szkodzie albo zmartwieje, albo i nie. Gdy powstanie rzesza poszkodowanych, wówczas ktoś się wybudzi z tego nonsensu. I wprowadzi odpowiednie regulacje prawne. A może byśmy tak spróbowali o tym pomyśleć zanim mleko się rozleje?

Autor jest adwokatem